

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, Zamek Lubelski, otoczenie Zamku Lubelskiego, lotnisko, matka, pobyt matki w więzieniu

Otoczenie Zamku Lubelskiego w 1944 roku i pobyt matki w więzieniu

Otoczenie Zamku to ja pamiętam, bo tamśmy chodzili na widzenie do mamy, kiedy siedziała. Wtedy, kiedyśmy do tej pani [Fabiańskiej] szli, to jeszcze tam była ta zabudowa drewniana taka, jeszcze istniała. Niemcy to zrównali z ziemią, jak tylko getto zlikwidowali, rozebrali tę drewnianą zabudowę.

W [19]44 roku, może nie każdy wie o tym, tam było lotnisko, w tym miejscu. Przy Zamku, tam, gdzie ulica Szeroka, dokładnie w tym miejscu. Te domy drewniane to stały tak jakby na skarpie tego Zamku, tak sobie to wzrokowo wyobrażam, przypominam, i później skarpa się kończy, to te domy tak tutaj stały. Później była ulica rzeczywiście szeroka i z drugiej strony też były domy. Skarpa była oczyszczona, tam wystawały jeszcze takie czy inne fundamenty czy coś, ale tutaj to było wyrównane, tak jak ta jezdnia szła, jeszcze na pewno poszerzone, bo samolot musiał zakłówać czy coś, to musiał mieć miejsce, żeby obrócić, gdzieś tam stanąć, tak że tam było wyrównanie, tak jakby łąka czy coś i tam te samoloty były. Nie dla bombowców, nie dla myśliwców, ale tam stały tak zwane kukuruźniki U2, samoloty rosyjskie, sowieckie, te takie dwupłatowe. To były takie dość ciekawe samolociki, bo one, mimo swojej szybkości tam około dwustu kilometrów na godzinę, czyli żadnej, potrafiły z wyłączonym silnikiem dość sporo sobie poradzić, jeszcze lecieć. I podlatywały po cichutku na te kopy, Niemcy nie wiedzieli, on się wychylał, miał taki otwór w skrzydle, i bombę zrzucał. Albo ten, co za nim z tyłu siedział. To były jako wywiadowcze, jako rozpoznawcze doskonałe samoloty. Tak że w [19]44 roku, czyli, powiedzmy, front jak się już przechylał, no, zdecydowanie na stronę aliantów, to te samoloty jeszcze walczyły i jeszcze odgrywały rolę, jeszcze były pożyteczne.

Dlaczego ja to pamiętam? Bo jak tata z niewoli wrócił, myśmy na Zamek chodzili do mamy, znaczy do mamy, szliśmy pod Zamek, żeśmy stali na placu tutaj na dole, a mama grypsem jakimś umówiona była, że o tej godzinie będzie w aptece, tam była apteka więzienna, była tam zatrudniana do umycia, do czyszczenia. I żeby wtedy przyjść o tej godzinie, bo to zawsze czy przed obiadem, czy po obiedzie, to już nie

pamiętam, jakaś godzina była taka i myśmy przychodzili. I wtedy mama do okna z białą ściereczką, którą tam sprzątała, podchodziła i niby że okna myje. A myśmy stali wpatrzni w to okno, że tam mamusia jest.

Data i miejsce nagrania	2012-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"